(Nro. 283.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 141. 11. Grudnia 1821.

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiacioł nauk przez Stanisława Stasica, Radcę stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa d. 26. Listopada 1821. r.

(*Z gazety Warszawskiey.*)

Członki naszego zgromadzenia zatrudniaiący się od kilku lat rozpoznawaniem sposobów użytkowania z kraiowego Czerwca, zwróciły w tem półroczu uwagę na doświadczenie czynione w tymże przedmiocie, przez uczonego Kirchhofa. Porównywaiąc ie z swoiemi, okazuie się, że również się i ten chimik przekonał, iż farba naszego Czerwca w dobroci i w piękności nie ustępuie Koszenilli, z tą tylko różnicą, że w naszym mniey farby znayduie się, iak w Czerwcu Amerykańskim. To pochodzi od wilgoci tłustey wynoszącey połowę wagi naszego Czerwca. Sposoby, które pisarz wskazuie do oczyszczenia tey farby, są równie skuteczne, iakie były użyte przez naszych Chimików.

Te tak ważne nad Czerwcem doświadczenia coraz więcey utwierdzaią Towarzystwo w dawnem życzeniu, aby współrodacy, naturaliści, i gospodarze zwrócili uwagę, na ten owad naszey ziemi właściwy, w zamiarze wynalezienia nayprzyzwoitszego postępowania w iego chodowaniu, rozmnażaniu i ulepszaniu. Azaliż przez przemyślną rolniczą uprawę zdołamy opatrzyć kraiową farbą potrzeby naszych rękodzielni i fabryk, zamiast opłacenia się drogo tym wyłącznym kupczarzom, którzy wolą głodem swóy lud uciskać, niżeli mu od nas nabycia zbóż dozwolić.

Od dawna uczeni dostrzegali iakoweś stosunki między przyczynami i skutkami elektryczności i magnetyzmu. Pierwszy Oerstedt wykazał niezaprzeczony między niemi związek. Wkrótce Amper zupełnie usunął odróżniaiący ie przedział, i okazał podobieństwo, owszem tożsamość przyczyny, od których pochodzą wszelkie skutki magnetyzmu i elektryczności. Zacny Kollega Skrodzki, Professor fizyki w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim, rzecz tę z właściwą mu dokładnością zgłębił, i wielą własnemi nowemi doświadczeniami iednotę tych przyczyn potwierdził. Ta rozprawa na tem posiedzeniu czytana będzie. Przy uważaniu nadzwyczaynych zmian powietrza tego lata, szczególniey ściągnął uwagę niektórych członków dzień 27 Maia. W dniach poprzedzaiących dzień 27. w barometrze częste były oscilacyie; termometr w dniu 20tym i 21wszym opadł do połowy; do dnia 26. ledwie się o 2 stopnie podniosł. W dniu 27. zrana skazywał 10, około południa 21°. Tak trwał stale aż do zachodu słońca. Po zachodzie zniżył się do 16°. Podobnie wysokiey po zachodzie temperatury iużeśmy więcey w tym roku nie mieli. Wiatr w dniu 27. był łagodny, południowowschodowy, któremu pospolicie w naszym kraiu pogoda zwykła towarzyszyć. Higrometr w chwili naywiększego gorąca pokazywał tego dnia stale 81°. Powietrze było nadzwyczaynie rozpalone, duszące, i wilgocią obciążone. W odległości odzywały się grzmoty, wielki grad spadł w okolicach Błonia i Sochaczewa. W Warszawie w godzinę po południu przez kilka chwil padał mały deszcz mieszaiący się z drobnemi ziarnkami gradu. Lecz to nie zmieniło bynaymniey temperatury; ciągle wielkie duszące gorąco trwało aż do wieczora.

To sprawiało na organizmie ludzkim iakieś nieprzyiemne osłabienie, podobne do tego, iakie we Włoszech zwykł sprawiać wiatr zwany Siroco. Wszędzie w domach wewnątrz ściany i sprzęty były wilgotne, okna, zwierciadła, po wielu mieyscach okryte parą. Kollega Skrodzki szczególniey zatrudnił się opisaniem w tym dniu nadzwyczaynych zmian powietrza, z załączeniem tłumaczenia ich przyczyn.

Zacny Kollega Dybek, Dziekan Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Warszawskim, czynił uwagi nad działaniem siarczanu kadmu w zaćmieniach błony rogowey. Zastanawiał się szczególniey nad tem, czyliby siarczan zynku zawieraiący często w swoim składzie

)(

cząstki kadmu, nie był równie dzielnym środkiem, iak kadmu siarczan, i czyliby mnieysza działalność iego nie pochodziła z tąd, że go lekarze w niedosyć wielkiey dozie używali. Przekonała się w dalszym ciągu swoich doświadczeń, że tak iest rzeczywiście; że cztery grany siarczanu zynku, rozpuszczone w drachmie przekroplonej wody, robią na zaćmieniu błony rogowey równiny skutek, co podobna ilość siarczanu kadmu. A przeto, że rozczyn siarczanu zynku użyty bydź może z pomyślnością dwadzieścia razy mocnieyszą, iak go dotąd używano. Dotychczasowa proporcyja bywała zwykle półtora grana siarczanu zynku na uncyią czyli ośm drachm wody. Z tych doświadczeń wypływa, że siarczan kadmu zasługuie na mieysca w materyi ophtalmiatryczney w zbiorze lek przeciw chorobom oczu; ale pierwszeństwa ustąpić winien siarczanowi zynku.

Spostrzeżoną została woda mineralna w Warszawie na Grzybowskiey ulicy: zaraz wezwany był zacny kollega Celiński, Professor farmacyi w Uniwersytecie Warszawskim, aby tych wód uczynił rozbiór chemiczny. Zatrudnia się tą pracą i w krótce użyteczność wspomnionych wod wykazaną zostanie.

Wózek topograficzny przez Abrahama Sterna wynaleziony, o którym na przeszłem publicznem posiedzeniu wzmiankę uczyniłem, został tego lata nierównie więcey wydoskonalony. Znayduiące się w pierwszym modelu niektóre trudności i niedostatki, teraz autor ułatwił i dopełnił. Wyznaczona deputacyia nietylko w wielkich salach Uniwersytetu, ale nawet na dziedzińcu czyniła z nim doświadczenia, które opisanie i raport złożony iest Towarzystwu. Dokładny szczegółowy opis całey machiny tego wynalazku zrobił zacny kollega Gutkowski, Podpułkownik inżynieryi. Ten opis dziś czytany będzie.

W roku 1757 w Francyi nieiaki Bachelier wynalazł gatunek pomasty, czyli pobiały która miała ścianom drewnianym lub murowanym z kamienia nadawać zewnętrzną powłokę i gładkość aż do połysku czyli glancu, zachowuiąc też ściany od wilgoci, broniąc ie od zwierzchnego się psucia, a ciosy kamienne od zewnętrznego zbrudzenia i szczernienia, delikatnieysze zaś wyroby architektoniczne od uszkodzeń, nienaruszaiąc przecież w niczem ich części kształtu. Ta będąc nietykalna na wilgoć, wytrwała w wodzie, samem obmyciem scian lub ciosów wraca im pierwiastkową czystość. Tą pobiałą powleczone były przez samego wynalazcę trzy kolumny Luwru, i aż do naszego czasu zachowały się czyste, a pobiała na nich nietknięta. Lecz wiadomość składu tey pomasty do nas nie doszła. Sławnieysi naszego wieku chimicy dociekli, że składa się z wapna niegaszonego, z gipsu upalonego, z bleywasu i z sera. Zacny kollega Kado, Professor architektury w Uniwersytecie, dociekał ilosci stosunkowey tych cześci, i zdał w Towarzystwie z swych doświadczeń sprawę, oraz złożył uskutecznione wzory. Z tych okazuie się, iż naylepsza stosunkow ilość części w tey pobiale zabiera wapna niegaszonego 3 części, sera świeżego nie tłuczonego iednę i 1/8, gipsu świeżo palonego iednę, i bleywasu czystego część iednę.

Zacny kolega Arnold w dalszem opisywaniu hoyności Królów i Panów Polskich dla lekarzy, wypracował rozprawę nad rzeczą lekarską pod panowaniem Stanisława Augusta. Sam autor dziś czytać ią będzie.

Zacny kollega Hrabia Skarbek ekonomii publiczney Professor w Uniwersytecie Warszawskim, rozważaiąc gospodarstwo narodowe, zagiębiał się szczególniey nad przyczynami tak wzrastaiącego w Towarzystwach Europeyskich mnóstwa ubogich, ludzi pierwszych życia potrzeb niemaiących; i razem szukał sposobów zapobieżenia tey nędzy ludności klas zubożałych.

Zastanawiał go stan naybogatszych i nayoswieceńszych narodów Europy, w nich ten żadziwiaiący postęp rozmaitych rodzaiów przemysłu i ten zachwycaiący wytwor tak wielorakich sztuk i kunsztów, a iuż obok widoku, który w każdym przyiacielu ludzkości obudza bolesne uczucia; widok wielkiey części mieszkańców, dla których się niedostatek i nędza poniekąd dziedzicznem powołaniem stały.

W nayswietnieyszych towarzystwach cała usilność ludzi zdaie się teraz na to tylko bydź zwrócona, iakim sposobem rolnictwo, rzemiosła, sztuki i kunszta do naywyższego stopnia udoskonalenia doprowadzić, iakich środków użyć, aby z naymnieyszemi nakłady naywiększą ilość ziemiopłodów zebrać, z nich nayzyskownieysze wyroby udziałać. Przecież i ta dążność nie zapobiega złemu, nie usuwa, nie zmnieysza, owszem ieszcze w towarzystwach, gdzie naywięcey góruie, tam się mnóstwo ubogich naywięcey powiększa. Takie usiłowania, taka dążność, będąc iednostayną i zgodną we wszystkich częściach towarzystwa, dopięłaby pewnie tego celu, gdyby rzeczy ludzkie w tey zostawały kolei, iaką im natura rzeczy odznaczyła. Lecz gdy w średnich wiekach przy samym zakładzie zasad towarzyśtw na wiecz-

.em wyłącznictwie podział ziemi nastał, gdy a pomocą monopoliów handlowych i niezliczonego gatunku przywileiów wielkie kapitały w rękach mnieyszey liczby zgromadzone zostały; gdy nadewszystko przewaga marynarki i siły zbroyney na morzach nawet nieprzestępne granice handlowi świata naznaczyć potrafiła, nie może iuż z pożądanem dobrem ludzkości bydź zgodną usilność wydawania iak naywięcey płodów wszelkiego rodzaiu z naymnieyszym nakładem pracy ludzkiey, ani to udoskonalenie wielorakiego przemysłu, które sił przyrodzonych, sił zwierzęcych i mechanicznych do produkcyi używa, a ludzi, w pracy rąk swoich iedyny sposób utrzymania się znaleźć mogących, od teyże pracy odsuwa i tem samem bez sposobu ratowania się w nędzy pogrąża.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Okropny przypadek w Alpach Szwaycarskich.

Gazety Szwaycarskie umieściły następuiące dokładne opisanie okropnego przypadku pewnego Xiędza, który w Grindelwaldzie wpadł na bryłę lodową (*Gletscher**) »W końcu miesiąca Sierpnia r. b. Xiądz Mouron z kantonu Waadt miał nieszczęście wpaść na lodową bryłę uwiązłą w przepaści strumieniem podziemnym szumiącey, w Grindelwaldzie kantonu Bern. Wyszedł on dnia 31. Sierpnia b. r. w towarzystwie Jana Dallenbacha 60 letniego wieśniaka z Grindelwaldu od lat 40 przeprowadzeniem wieln podróżnych na owo lodowate morze, trudniącego się. Gdy do Zesenbergu szczęśliwie przybyli, pokrzepiwszy się tam mlekiem powracali po południu z pasterzem, który aż niedaleko owey nieszczęścia mety onych przeprowadzał: w tem natrafili na strumień, po nad który idzie się aż do mieysca, gdzie tenże z wielkim szumem wpada w otwór, czyli przepaść zwaną (*Walchi-loch*) droga prowadzi przez kamienisty namuł i iest prawie całkiem równa. W nieiakiey odległości od owego otworu, gdzie tylko małe kamyczki znaydowały się, zawołał przewodnik na swoiego Pana, aby się zatrzymał, chcąc mu z drugiey strony przynieść wielki kamień, ale ledwie ów przewodnik kamień podnieść i obrócić się zdołał, aby onym mógł Xiędzu Mauronowi usłużyć, iuż go więcey nieobaczył — spieszy do owego otworu, i niewidzi tylko górską laskę swoiego Pana wgłębokości około pięć stóp w poprzek w lodzie uwięzłą — wołaniem o pomoc zbliża do siebie pasterża Burgenera i ieszcze iednego człowieka, którzy znalezli go zmieszanym, i osłabionym tak mocno, iż bez ich pomocy niebyłby zayszedł do domu. Okropność zapadłey nayciemnieyszey nocy z straszliwą ulewą połączoney niezwątliło odwagi czterech na ratunek blizniego poświęconych ludzi, którzy zaopatrzywszy się w sznury, i latarnie pomimo nayniebespiecznieysze przez skały ścieżki, i lodowatych iezior bezdroża aż do owego otworu Walchiloch zwanego na odgłos tego przypadku przybyli, ale nadaremnie, ani westchnienia, ani głosu z owey okropney przepaści usłyszeć nie mogli — na zaiutrz równo ze switem przybyło na te mieysce innych czterech ludzi, ale i ci nic więcey, iak tylko laskę nieszczęśliwego wysledzic niebyli w stanie, sznury powiązane do kupy niebyły dostarczaiące dosiągnąć tey głębizny gruntu. Nieszczęsny ów chciał zapewne (iak podróżni zwykli) wrzucić tam kamień, a potknąwszy musiał uledz pędowi wody, która go w tę przepaść porwała. Dnia 11. Września pomimo ciągłe ulewy udał się ku temu otworowi sam Paroch Grindelwaldu z czterma krewnemi, i przyiaciołmi poległego, z wielkorządcą Egger, i więcey osobami — wodę do tey toni spadaiącą, ile było można obrócono inaczey, a zrąbane drzewa z wielkim niebespieczeństwem życia nad ową otchłań sprowadzone, zostały umocowane.

Burgener iako gospodarz z Grindelwaldu niezważaiąc ani na deszcz, ani na zimno, kazał się tam na linach okrętowych spuszczać, za trzecim razem będąc na 130 stop głęboko natrafiwszy na hak lodowy, gdzie gwałtownością z góry biiącey wody prawie zmysłów, a szczególniey widzenia pozbawiony za daniem znaku niebespieczeństwa, wyciągniętym został cały od zimna i wody skrzpły i otrętwiały. Dla ciągłey niepogody dalsza praca była niepodobną, całe przeto towarzystwo wpośród okoliczności niebespieczeństwem życia grożących, powróciło do domu. — Dnia 12 iako iuż pogodnieyszego udał się znowu Wielkorządca Egger, Burgener iako gospodarz z dwoma krewnymi, i wielką liczbą ludzi ieszcze raz na toż mieysce. Kosztowało dużo pracy,

---

*) *Gletscher.* Słowo tylko w Szwaycarskich Alpach używane, oznaczaiące ogromne bryły lodowe, które są wymiotem iezior lodowatych na wierzchołkach Alpow znayduiących się. Bryły takowe maią postać całych gór, a w takich postaciach czasem zsuwaiąc się z wierzchołku Alpów od zeslizniecia się na dół, maią nazwisko Gletscher.

że spadaiącey wodzie lepszy nadano obrot. Burgener spuściwszy się aż do owego haku lodowego odkrył w głębokim zakątku trupa od wód tam zaniesionego, znaleziono nad prawym iego okiem wielką ranę, złamane obiedwie ręce, i dwa razy przełamane prawe udo — z przodu przy brzuchu suknia całkiem była otarta. — Znaleziono także przy nieboszczyku iego zegarek, 5 czerwonych złotych nieco srebrnych pieniędzy, i wszystkie rzeczy iakich się domniemywać było można. Zwłoki iego dnia 13. Września r. b. na cmentarzu w Grindelwaldzie w przytomności iego krewnych i pierwszych przełożonych mieysca pogrzebane zostały. Rząd oswiadczył powyższym osobom swoie zadowolnienie za ich nieustraszoną ludzkosci pełną pomoc a gospodarza Burgener w nagrodę zaszczycił medalem.

Podróże około Swiata.

Podług zdania sprawy z podróży morskiey kapitana Angielskiego Parry przedsięwziętey na morze pod biegunem północym, okazuie się, w iakie nieprzyiemne położenie wprawia nas zimno, na iakie wystawia nas niebezpieczeństwa, i iak onemu zapobiegać. W kraiu, gdzie Angliey zimowali, było zwyczaynie zimno 24, 35 i nawet 40° niżey zera, podług ciepłomierza Fahrenheita. »W takie zimna (zawiera zdanie sprawy P. Parry) niebezpieczną byłoby rzeczą dotykać się gołą ręką iakiego kruszcu na otwartem powietrzu; ponieważ czucie równa się naywiększemu gorącu, i za dotknięciem natychmiast wzdyma się skóra, ztąd osądziliśmy za potrzebę mieć naywiększą przezorność przy użyciu Sextantów i innych narzędzi astronomicznych, szczególniey przy teleskopach, których gdyśmy się dotykali oczami, poczuliśmy ból niezmiernie piekący w mieyscu, dotkniętem, i dla tego otwory teleskopów powlekaliśmy miętką skórą. Skoro narzędzie wystawione było długo na otwartem powietrzu, i raptownie wniesiono ie do kaiuty, to ie tak grube otoczyły wyziewy, iż do dymu były podobne. Szkła pokryły się w mgnieniu oka, cięką powłoką lodu, a gdy w małey odległosci od owego narzędzia postawiono swiecę, to w oddaleniu 2 do 3 cali od tegoż narzędzia postrzegać się dały małe śnieżne płatki (*Spicula*), powstaiące z rozszerzenia się ziemney temperatury od narzędzia, ponieważ zmarznione wyziewy poruszaiące się blisko niego takowego nabierały kształtu. Ocet winny i sok cytrynowy zamarzał na okręcie. Tęgi ocet zamarzał do 25° niżey zera, zamieniaiąc się w gęstą massę podobną do miodu, bez rozs dzenia flaszki.« — Podróżni wystawili dla uważania ciał niebieskich, dom na lądzie, który przypadkowie spłonął ogniem. Przy gaszeniu ognia wiele ucierpiały twarze maytków i officerów, albowiem iak Parry powiada, mniey iak w pięciu minutach wszyscy odmrozili nosy i policzki, tak dalece, iż chyrurgowie z innymi użytymi do pomocy nieustannie musieli obchodzić ludzi zatrudnionych gaszeniem i nacierać zmarznięte członki śniegiem. Pomimo tey atoli ostrożności pomnożyła się nazaiutrz liczba chorych na okręcie o 16 ludzi. Niektórzy z chorych musieli po kilka dni leżeć w łóżku. John Smith zaś (służący kapitana Sabine) który wraz z sierzantem Martin był w domu podczas wybuchnienia pożaru, nierównie więcey ucierpiał. Aby ocalić kompas inklinacyyny, stoiący blisko pieca wybiegli z nim natychmiast na otwarte powietrze znaiąc iego wartość. Smith niemiał czasu wziąć rękawiczek, i palce iego w pół godziny tak skostniały i utraciły władzę, iż gdy go wziął chyrurg Edwards na pokład i zamaczał mu w zimney wodzie ręce, powierzchnia onych okryła się lodem, a z powodu przeymuiącego zimna, które go raptownie obięło, pomimo nawet nieustanney baczności lekarzy, niemożna było uchronić mu siedem palców, cztery u iedney a trzy u drugiey ręki i musiano ie odiąć. Głos ludzi słychać było przy tak wielkiem zimnie bardzo daleko. Człowiek rozmawiaiący z drugim zwyczaynie słyszanym był o milę angielską. Pomimo iednak tak mocnego zimna mnóstwo było myszy Hudsońskich w okolicy, których szlady często postrzegano na śniegu.

Wiadomości Warszawskie. *)

(*Z dnia 19. Listopada.*) Nayiaśnieiszy Pan raczył nayłaskawiey zakupić 150 exemplarzy dzieła Profesora tuteyszego Uniwersytetu Macieiowskiego, pod tytułem Zasady prawa Rzymskiego.

(*Z dnia 20. Listopada.*) Dnia 2. b. m. w Gdańsku za łaszt przenicy dawano naywięcey zł. 960, a żyta 480.

(* Z Kuryiera Warszawskiego.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.